

"Ewangelia według św. Marka"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Mary Healy. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2020

Przypowieść o odrzuconym synu (Mk 12,1–9)

ST: Rdz 37,20; Ps 80,9–12; Iz 5,1–7

NT: Mk 1,11; 9,7 || Mt 21,33–42; Łk 20,9–16

KKK: Kościół jako Boża winnica, 755; Jezus – jedyny Syn Boży, 441–445

[12, 1-2] I zaczął mówić do nich w przypowieściach: „Pewien człowiek założył winnicę, otoczył ją murem, wykopał tłocznię i zbudował wieżę. W końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał. Gdy nadszedł czas, posłał do rolników sługę, by odebrał od nich należną część plonów winnicy.

Wezwany do odpowiedzi przez władze świątynne, Jezus zaczyna przemawiać do nich w przypowieściach, co było Jego częstym sposobem zwracania się do tych będących „**poza uczniami**” (4,11).

Przytacza historię winnicy (12,1–9), po której przywołuje cytat z Ps 118, który pozwala wyjaśnić znaczenie tej opowieści (w. 10–11). Jak wiele innych przypowieści Jezusa, również ta przedstawia typowo rolniczą scenę z Jego rodzinnej Galilei. Słuchaczom Jezusa ta przypowieść musiała przywołać na myśl Izajaszową „pieśń o winnicy”, będącą alegorią Bożego postępowania z niewiernym Izraelem (Iz 5,1–2.7)¹.

Lecz w podanej przez Jezusa wersji fabuła zmierza w odmiennym kierunku: oto właściciel winnicy oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał. Postacie dzierżawców symbolizują przywódców Izraela, którym Bóg powierzył swą winnicę.

Gdy nadchodzi czas – zgodnie z Prawem Mojżeszowym zbiory zawsze rozpoczynano w piątym roku od posadzenia krzewu owocowego (Kpł 19,23–25) – właściciel wysłał sługę, by odebrał jego część plonów (dosłownie: owoców). W Piśmie Świętym owoc często symbolizuje skutki dobrego lub złego postępowania (Iz 3,10; Jr 6,19; Mt 7,16–20). Bóg pragnie odebrać od swego ludu owoce sprawiedliwości, pobożności i dobrych czynów (Oz 10,12; J 15,2; Ga 5,22)

¹ Winnica jest powszechnie wykorzystywanym w Biblii obrazem Izraela: zob. Ps 80,9–17; Iz 27,2–6; Jr 2,21; 12,10; Ez 19,10–14; Oz 10,1)

[12, 3-5] Ci chwycili go, obili i odprawili z niczym. Wtedy posłał do nich drugiego sługę; lecz i tego zranili w głowę i znieważyli. Posłał jeszcze jednego, i tego zabili. I posłał wielu innych, z których jednych obili, drugich pozabijali.

Jednak reakcja dzierżawców jest szokująca: zamiast oddać z góry ustaloną należność, chwytają owego sługę, obijają i odsyłają z niczym. Trudno sobie wyobrazić, by tak bezwstydną prowokacją mogła im ująć na sucho. Lecz gdy właściciel ponownie próbuje odebrać należne sobie zyski, dochodzi do dalszej przemocy, która wręcz jeszcze eskaluje.

W świecie starożytnym znieważenie kogoś mogło być uznane za nawet bardziej obraźliwe niż fizyczny atak (zob. 2 Sm 10,4–5). Trzeci wysłannik zostaje zabity, a wielu innych, kolejno posyłanych, albo pobito, albo zamordowano.

W prawdziwym życiu byłoby głupotą ze strony właściciela, gdyby wciąż wysyłał kolejnych posłańców, mimo tak nikczemnego ich traktowania. Lecz słuchacze Jezusa już się domyślają, że mówi On o wytrwałym wysyłaniu przez Boga proroków, by wzywali Jego lud do powrotu do Niego².

Tak jak służy właściciela winnicy, Boży prorocy byli stale albo ignorowani (2 Krl 17,13–14; Jr 7,25–26; 25,4), albo źle traktowani (2 Krn 36,15–16) i zabijani (1 Krl 19,10; Ne 9,26; Łk 13,34).

Na przykład Micheasza trzymano w więzieniu o chlebie i wodzie (1 Krl 22,27), Jeremiasza wychłostano i zakuto w kłodę (Jr 20,2), Zachariasza ukamienowano na dziedzińcu świątyni (2 Krn 24,20–22), Izajasza zaś przecięto na pół.

[12, 6] Miał jeszcze jednego – umiłowanego syna. Posłał go do nich jako ostatniego, bo mówił sobie: »Uszanują mojego syna«.

W tym momencie właściciel robi coś niewytłumaczalnego: zamiast sług, wysyła swego umiłowanego syna. W Starym Testamencie zwrot „umiłowany syn” oznacza „jedynego syna” i zawsze używany jest w odniesieniu do jedynaka, którego czeka śmierć³.

Marek już wcześniej, w opisie chrztu (1,11) i przemienienia (9,7), utożsamił Jezusa z „**umiłowanym Synem**” Boga.

² Słowo „sługi” (**douloi** według tłumaczenia Septuaginty) jest w Starym Testamencie często wykorzystywane na określenie proroków; zob. 2 Krl 9,7; Ezd 9,11; Am 3,7; Za 1,6

³ Zob. Rdz 22,2; Jr 6,26; Am 8,10; Za 12,10. Żeńska forma jest w ten sposób używana na określenie jedynej córki, która musi umrzeć: Sdz 11,34; zob. też Tb 3,10. [W tłumaczeniu Biblii Tysiąclecia niuans ten niestety przeważnie ginie, gdyż zwrot ten na ogół dodawany jest po prostu jako „jedyny syn”, „jedynak” itp.- przyp. tłum.]

Tutaj sam Jezus w zawołany sposób przypisuje sobie ten tytuł i pośrednio odpowiada na zadane w wersecie 11,28 pytanie: otóż działa na mocy prawa przysługującego Mu jako umiłowanemu Synowi i dziedzicowi, który przychodzi odebrać plony z Bożej winnicy.

Słowo przetłumaczone jako ostatni, **eschaton**, jest subtelnym przypomnieniem, że przyście Jezusa zwiastuje pełnię czasów (zob. 1,15) – czas ostatecznego wypełnienia Bożego planu

[12, 7-8] Lecz owi rolnicy mówili między sobą: »To jest dziedzic. Chodźcie, zabijmy go, a dziedzictwo będzie nasze«. I chwyciwszy, zabili go i wyrzucili z winnicy.

Jak jednak właściciel winnicy mógł sądzić, że dzierżawcy uszanują jego syna po tym wszystkim, co uczynili jego sługom?

Jezus celowo podkreśla pozorną głupotę właściciela, by pomóc swym słuchaczom pojąć, jak brawurowa jest miłość Ojca, który wciąż ofiarowuje miłosierdzie swemu ludowi, nawet w obliczu jego zuchwałej buntowniczości.

Choć lud ten odrzucił już cały zastęp proroków, Bóg posyła do niego swego jedyne Syna, pragnąc, by okazano Mu cześć i szacunek, lecz zarazem doskonale wiedząc, że zostanie On potraktowany jeszcze gorzej niż pozostali.

Dalecy od okazania szacunku Synowi, owi rolnicy spiskują, jak by go zabić i przejąć winnicę na własność. Ich rozumowanie opiera się na ówczesnym prawie dziedziczenia, zgodnie z którym w przypadku braku dziedzica ziemię można było uznać za „bezański majątek”, którego pełnoprawnym właścicielem stawał się ten, kto pierwszy zgłosił do niej roszczenia.

Słowa „**chodźcie, zabijmy go**” są nieomal dokładnym powtórzeniem słów wypowiedzianych podczas narady synów Jakuba, planujących śmierć swego brata Józefa (Rdz 37,20). Podobnie do nich, religijni przywódcy spiskują przeciwko Jezusowi, będącemu ich współbratem-Żydem (Mk 3,6; 11,18).

Przypowieść ta ukazuje zatem Jezusa jako prawdziwego dziedzica winnicy Izraela, przywódców Izraela zaś – jako uzurpatorów, którzy nadużywają swej funkcji zarządców i którzy przechwycili winnicę dla zaspokojenia własnej chciwości.

Dzierżawcy z przypowieści w końcu zabijają syna właściciela i wyrzucają go z winnicy. W swej nikczemności posuwają się wręcz do tego, że nie chcą urządzić owemu synowi stosownego pogrzebu

[12, 9] Cóż uczyni właściciel winnicy? Przyjdzie i wytraci rolników, a winnicę odda innym”.

Na zakończenie Jezus zadaje słuchaczom retoryczne pytanie, natychmiast udzielając na nie odpowiedzi. Cóż uczyni właściciel winnicy?

W języku greckim brzmi to dosłownie „pan winnicy”, co jest oczywistym nawiązaniem do osoby Pana, Boga Izraela. „Anielska” cierpliwość Boga zostaje zastąpiona przez surowość względem dzierżawców, którzy wykazali się tak jaskrawą pogardą dla Jego woli.

Co znaczące, Bóg nie karze samej winnicy (Izraela), lecz jej zdeprawowanych przywódców. Przekáže On swą winnicę nowym zarządcom, którzy zatroszczą się o nią należycie – czyli apostołom, przywódcom nowego Izraela, ustanawianego przez Jezusa (zob. 3,14; Łk 22,29–30)

Przypowieść o odrzuconym kamieniu (Mk 12,10–12)

ST: Ps 118,22–23

NT: Dz 4,11; 1 P 2,7 || Mt 21,42–46; Łk 20,17–19

KKK: Kościół jako Boża budowla, 756, 797–798

Jezus kończy swą wypowiedź retorycznym pytaniem, które zawiera cytat z Ps 118,22–23, będący swoistą mini-przypowieścią.

Sięgając po ten cytat, przechodzi w opisie swego odrzucenia przez przywódców Izraela od symboliki rolniczej do architektonicznej. Wersety te były w starożytnym Kościele jednymi z najczęściej przywoływanych przy komentowaniu męki Jezusa (Mt 21,44; Łk 20,17; Dz 4,11; 1 P 2,7).

Psalm 118 był psalmem pielgrzymim, śpiewanym przez wyznawców podczas wkraczania do świątyni (Ps 118,19–29). W rzeczy samej, ten właśnie psalm śpiewano również podczas procesyjnego wejścia samego Jezusa do świątyni (Mk 11,9–10).

Zatem mowa tu nie o jakiegokolwiek budowli, lecz o świętym miejscu zamieszkiwania Boga – dokładnie o tej scenerii, w której toczy się cała ta dyskusja (11,27; 13,1)

[12, 10-11] „Nie czytaliście tych słów w Piśmie: »Ten właśnie kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgla. Pan to sprawił i jest cudem w naszych oczach«”.

Słowo przetłumaczone jako odrzucili jest tym samym, którego Jezus użył w swej pierwszej zapowiedzi męki (8,31).

To On jest odrzuconym synem (12,7) i odrzuconym kamieniem (12,10), odepchniętym przez przywódców Izraela, lecz w końcu usprawiedliwionym przez Boga. Podobnie jak nikczemni dzierżawcy i krótkowzroczni budowniczowie, religijni przywódcy popełnili drastyczny błąd, odrzucając Go.

Lecz Bóg wykorzysta ich pomyłkę, by dokonać czegoś cudownego. Wyniesie On Jezusa, by był głowicą węgła nowej budowli: świątyni „**nie ręką ludzką uczynionej**” (zob. 14,58).

To pierwsza w Ewangelii wskazówka, że ziemską świątynia w Jerozolimie zostanie zastąpiona świątynią nową, zbudowaną przez samego Boga – świątynią zmartwychwstałego Pana i wszystkich, którzy są z Nim złączeni (zob. 1 Kor 3,9; Ef 2,20–21; 1 P 2,5).

[12, 12] I starali się Go ująć, lecz bali się tłumu. Zrozumieli bowiem, że przeciw nim opowiedział tę przypowieść. Pozostawili Go więc i odeszli

Słuchacze Jezusa – arcykapłani, uczeni w Piśmie i starsi (11,27) – bez trudu dostrzegają, że to przeciw nim opowiedział tę przypowieść (chodzi tu łącznie o przypowieści o niegodziwych dzierżawcach i krótkowzrocznych budowniczych).

Lecz nie chcą przyjąć kryjącego się za nią przesłania, uznać swych grzechów i nawrócić się do Boga. Zamiast tego wciąż dążą do wypełnienia tej przypowieści, starając się (...) ująć Jezusa. Chwilowo nie mogą tego uczynić ze względu na to, że boją się tłumu, odchodzą zatem, by czekać na bardziej dogodny moment na rozprawienie się z Nim.

Cezar a Bóg (Mk 12,13–17)

ST: Rdz 1,27; Ps 95,9; Jr 18,18

NT: Rz 13,1–7 || Mt 22,15–22; Łk 20,20–26

KKK: władze w społeczności cywilnej, 2234–2246

[12, 13] Posłali natomiast do Niego kilku faryzeuszów i zwolenników Heroda, którzy mieli podchwycić Go w mowie.

Wspomniane wcześniej religijne władze (11,27) teraz wysyłają innych, by to oni starali się podchwycić Jezusa w mowie.

Zapoczątkowuje to serię trzech pytań, zadawanych Jezusowi przez różne grupy reprezentujące przywództwo Izraela: faryzeuszy i zwolenników Heroda (12,13–14), saduceuszy (12,18–23) oraz uczonych w Piśmie (12,28).

Przy pierwszym pytaniu, dotyczącym płacenia podatków Rzymowi, wykorzystana zostaje sprytna taktyka: faryzeusze i zwolennicy Heroda reprezentowali przeciwstawne bieguny politycznego spektrum i mieli sprzeczne poglądy na temat płacenia cesarstwu podatku.

Faryzeusze – jako członkowie reformatorskiego ruchu, postulującego separatyzm żydowski i ścisłe przestrzeganie przepisów religijnych – brzydzą się faktem obecności w Izraelu pogańskich sił okupacyjnych.

Ci drudzy zaś, jako zwolennicy Heroda Antypasa, przyczyniali się do współpracy z Rzymem i podtrzymywania status quo. Członków obu grup, mimo zwykle panującej między nimi wrogości, na tyle łączyła niechęć do Jezusa, że jednoczą oni przeciwko Niemu siły, jak stało się to już wcześniej (3,6).

Zwracają się do Jezusa tak, jakby był On politycznym kandydatem, starając się Go zapędzić w kozi róg: niezależnie od tego, jakiej odpowiedzi udzieli, wzbudzi to gniew jednego albo drugiego stronnictwa. Jeśli poprze płacenie podatku, zdyskredytuje Go to w oczach zwykłych ludzi, których złościł fakt rzymskiej okupacji. Wówczas straciłby powszechne poparcie, ze względu na które religijni przywódcy obawiali się Go aresztować (zob. 11,18). Jeśli jednak sprzeciwi się płaceniu podatku, będzie można zademonstrować Go władzom jako buntownika.

[12, 14] Ci przyszedli i rzekli do Niego: „Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i na nikim ci nie zależy. Bo nie oglądasz się na osobę ludzką, lecz drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Czy wolno płacić podatek cesarowi, czy nie? Mamy płacić czy nie płacić?”

Swe pytanie poprzedzają obfitą dawką pochlebstw, mających uniemożliwić Jezusowi wymaganie się od odpowiedzi oraz być może przekonać świadków o ich dobrych intencjach.

Zwracają się do Jezusa jako do Nauczyciela, który jest prawdomówny, któremu nie zależy na niczyjej opinii i który nie miarkuje swych słów tak, by odpowiadały one osobie słuchacza. W ostatnim z tych zbędnych komplementów zachwycają się, że naucza On drogi Bożej.

Wszystko to prawda – lecz oni mówią te rzeczy nieszczerze. Ich własne czyny przeczą ich słowom, nie przyjmują bowiem oni nauczania Jezusa, nie uznają prawdziwości tego, co mówi, nie chcą też podążać „drogą Bożą”, którą głosi. Za samą ich pochlebnością oraz prowokującym pytaniem kryje się założenie, że Jezus w rzeczywistości poddaje się ludzkim opiniom.

TŁO BIBLIJNE: Podatek rzymski

Tak zwany podatek spisowy był daniną na rzecz cesarstwa, narzuconą Judei począwszy od 6 roku n.e., kiedy to Rzym pozbawił tronu króla⁴ Heroda Archelaosa, swego klienta, ustanawiając na jego miejsce rzymskiego namiestnika. W tamtym czasie przeprowadzono spis, by ustalić listę osób zobowiązanych do płacenia podatku. Istniał również podatek od produktów rolniczych oraz wiele innych podatków niebezpośrednich. Podatek spisowy był dla Żydów dużym obciążeniem oraz irytującym symbolem ich zależności od Rzymu; tak ostro sprzeciwiano się konieczności jego płacenia, że w 6 roku n.e. doprowadziło to do wybuchu buntu, na czele którego stanął Judasz Galilejczyk (Dz 5,37). Bunt ten został szybko stłumiony, lecz przyczynił się do rozwoju żydowskiego nacjonalizmu, z którego w końcu zrodził się ruch zelotów, stojący później na czele powstania i wojny z lat 66–70, stanowiących punkt kulminacyjny tej walki.

Jezus, jako Galilejczyk, nie był zobowiązany do płacenia podatku, ten bowiem dotyczył tylko prowincji znajdujących się pod bezpośrednim panowaniem rzymskim.

Pytanie jest zadane w taki sposób, by wepchnąć Jezusa w pułapkę nieuniknionego dylematu. Zwrot czy wolno – czyli „czy zgodne z prawem jest” – odwołuje się do prawa Bożego, w tym zwłaszcza do pierwszego przykazania (Wj 20,2–6).

Dla wierzących Żydów moneta używana do płacenia podatku była wielką zniewagą dla Boga jako najwyższego władcy, ze względu na wygrawerowany na niej obraz Cezara oraz przypisywany mu bluźnierczy tytuł.

[12, 15-16] Lecz On poznał ich obłudę i rzekł do nich: „Czemu wystawiacie Mnie na próbę? Przynieście Mi denara; chcę zobaczyć”. Przynieśli, a On ich zapytał: „Czy jest ten obraz i napis?” Odpowiedzieli Mu: „Cezara”.

Jezus przejrzał ich nieszczerą próbę przypodobania się Mu i dostrzega kryjącą się za ich pytaniem obłudę.

Hipokryzja (które to słowo pochodzi od greckiego pojęcia oznaczającego aktora scenicznego) polega na tworzeniu pozorów lub czynieniu czegoś na pokaz, tak by ukryć swe prawdziwe intencje (zob. 7,6). Wzywa pytających Go ludzi, by przyjrzeni się własnej motywacji: „**Czemu wystawiacie Mnie na próbę?**”

⁴ W rzeczywistości Herod Archelaos nie miał tytułu króla, lecz pozostawał etnarchą – przyp. red. nauk.

Wystawianie Pana na próbę było grzechem, który często wyrzucano Izraelitom (Lb 14,22; Pwt 6,16; Ps 95,8–9). Tak naprawdę, wystawiając Jezusa na próbę (po grecku **peirazō**), faryzeusze i zwolennicy Heroda odgrywają rolę Szatana, który już wcześniej kusił (**peirazō**) Jezusa, próbując odciągnąć Go od Jego mesjańskiej misji (Mk 1,13).

W tradycyjnym prorockim stylu Jezus wykorzystuje pomoc wizualną do zilustrowania tego, co chce przekazać (zob. Jr 19,1–10; 27,2; Ez 4). Denar był srebrną rzymską monetą, której wartość równała się dziennemu wynagrodzeniu robotnika. Wybito na niej podobiznę cesarza, którym w tamtym czasie był Tyberiusz, a także inskrypcję: „Tyberiusz Cezar August, syn boskiego Augusta”. Na jej rewersie znajdował się tytuł „Najwyższy Kapłan” (Pontifex Maximus), zgodnie z którym cesarz odgrywał rolę najważniejszego pośrednika między ludźmi i bogami.

Roszczenie sobie przez Tyberiusza prawa do boskości było sposobem promowania kultu cesarza, szeroko rozpowszechnionego w rzymskiej religii państwowej, lecz dla Żydów będącego czymś obrzydliwym.

Zadający pytanie Jezusowi przynoszą Mu denara, przyznając się tym samym, że na terenie świątyni mają przy sobie tę bałwochwalczą monetę. Jezus stawia ich przed stworzonym przez nich samym dylematem, odpowiadając pytaniem na pytanie: **Czyj jest ten obraz i napis?** W odpowiedzi przyznają, że portret oraz opis na monecie są cesarza. Używając monet cesarza, pośrednio uznają jego władzę jako cesarza.

TŁO BIBLIJNE: Cesarz rzymski

Tyberiusz Cezar panował od 14 do 37 roku n.e. nad imperium, które rozciągało się od Brytanii na północnym zachodzie do Syrii na wschodzie, obejmując wszystkie ziemie leżące nad Morzem Śródziemnym. Rzymem pierwotnie rządził składający się z arystokracji senat, lecz w I wieku p.n.e. władzę skupił w swych rękach jeden cesarz.

Rodowe imię Cezara, odziedziczone po Juliuszu Cezarze, stało się tytułem władcy. W I wieku n.e. cesarowie coraz silniej rościli sobie prawa do boskiego statusu i wspierali rozwój kultu cesarskiego. Imperium zbliżało się do szczytu swej gospodarczej i wojskowej potęgi, zarazem zaczynając się zsuwać po moralnej i politycznej równi pochyłej, co w V wieku zakończy się upadkiem jego całej zachodniej części.

Żydzi podlegali rządowi Rzymu od 63 roku p.n.e., kiedy to Palestyna została podbita przez rzymskiego dowódcę Pompejusza. Bałwochwalcze roszczenia rzymskich cesarzy oraz stłamszenie przez nich żydowskiej suwerenności narodowej były dla Żydów nieustannym powodem oburzenia.

[12, 17] Wówczas Jezus rzekł do nich: „Oddajcie więc cesarowi to, co należy do cesarza, a Bogu to, co należy do Boga”. I byli pełni podziwu dla Niego.

Swą odpowiedzią Jezus wymyka się z zastawionej na Niego pułapki, przenosząc całą dyskusję ponad dziedzinę polityki.

W tamtych czasach powszechnie przyjmowano, że monety należą do władcy, który puścił je w obieg. Określając monetę jako to, co należy do cesarza, Jezus pośrednio uznaje prawo państwa do pobierania danin. Płacenie podatków na rzecz władz samo w sobie nie narusza religijnej integralności.

Jezus zatem dystansuje się od żydowskich nacjonalistów, którzy odmawiali płacenia daniny na rzecz rzymskiej władzy. Lecz do Boga należy wszystko, co nosi Jego obraz – to zaś dotyczy każdego człowieka, w tym i cesarza! Słuchacze Jezusa rozpoznają, że nawiązuje On tu do Rdz 1,27: „**Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz**”.

Państwo może rościć sobie prawo do marnego kawałka metalu, lecz Bóg ma prawo do całego naszego jestestwa: umysłu, serca, duszy i mocy (zob. w. 30). Nasze zobowiązania względem państwa, mające swoje granice, są podporządkowane naszym zobowiązaniom względem Boga, które są absolutne.

Jezus pośrednio ostrzega swych słuchaczy: Nie oddawajcie cesarowi (państwu, społeczeństwu czy jakiegokolwiek ludzkiej instytucji) tego, co należy się wyłącznie Bogu i Jego Synowi – waszego absolutnego, bezwarunkowego oddania i poświęcenia (Mk 8,34–38).

Nic dziwnego, że słuchacze Jezusa, dostrzegając kryjącą się w Jego odpowiedzi mądrość, są pełni podziwu dla Niego. Jego przeciwnicy ponownie zostają uciszeni. To ostatni raz, gdy faryzeusze i zwolennicy Heroda pojawiają się w Ewangelii.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (12,13–17)

Wyłożona tu przez Jezusa zasada współtworzy podstawy katolickiego nauczania o relacjach między państwem i Kościołem. Inne nowotestamentowe pisma rozwijają tę Jezusową zasadę, potwierdzając zarówno nasz obowiązek respektowania władz państwowych (Rz 13,1–7; 1 Tm 2,1–6; Tt 3,1–2; 1 P 2,13–17), jak i nadrzędny charakter naszego posłuszeństwa Bogu, kiedy tylko władza państwowa wykracza poza swoje uprawnienia lub narzuca prawa sprzeczne z prawem moralnym (Dz 5,29; Ap 13,1–18).

To wyważone podejście znajduje wyraz w Katechizmie:

- ❖ „Ci, którzy są podporządkowani władzy, powinni uważać swoich przełożonych za przedstawicieli Boga” (2238);
- ❖ „Uległość wobec władzy i współodpowiedzialność za dobro wspólne wymagają z moralnego punktu widzenia płacenia podatków, korzystania z prawa wyborczego, obrony kraju” (2240).
- ❖ Jednakże, „obywatel jest zobowiązany w sumieniu do nieprzestrzegania zarządzeń władz cywilnych, gdy przepisy te są sprzeczne z wymaganiami ładu moralnego, z podstawowymi prawami osób i ze wskazaniem Ewangelii” (2242).

Którego z nich będzie żoną? (Mk 12,18–27)

ST: Wj 3,6; Pwt 25,5–6

NT: 1 Kor 15,35–55 || Mt 22,23–33; Łk 20,27–40

KKK: zmartwychwstanie Chrystusa oraz nasze, 992–1004; przemijalność małżeństwa, 1610

[12, 18] Potem przyszli do Niego saduceusze, którzy twierdzą, że nie ma zmartwychwstania, i pytali Go w ten sposób:

Podobnie do wspomnianych wcześniej faryzeuszy i zwolenników Heroda (12,13), saduceusze zwracają się do Jezusa z podchwytliwym pytaniem, próbując zmusić Go do zajęcia stanowiska nie do obrony.

Jak informuje swych czytelników Marek, saduceusze odrzucali wiarę w zmartwychwstanie, utrzymując, że dusza ginie wraz z ciałem w chwili śmierci. Zadane przez nich pytanie ma na celu udowodnienie, iż wiara w zmartwychwstanie prowadzi do absurdów.

TŁO BIBLIJNE: Saduceusze

W obrębie judaizmu saduceusze stanowili elitarnie i potężne stronnictwo, w którego skład wchodziła kapłańska arystokracja, jej rodziny oraz zwolennicy. Ich nazwa pochodzić może albo od imienia kapłana Sadoka z czasów Dawida (2 Sm 8,17; 15,24), albo od hebrajskiego słowa oznaczającego „sprawiedliwy” (tsaddiq), albo od obu tych słów jednocześnie.

Saduceusze byli bardziej pobłażliwi w kwestiach religijnych niż faryzeusze, uznając za Pismo Święte wyłącznie Torę (a nie Księgi Prorockie czy Psalmy) i odrzucając te tradycje, które wykształciły się w judaizmie stosunkowo niedawno, takie jak wiara w anioły, duchy czy powstanie z martwych (zob. Dz 23,6–10).

Saduceusze utrzymywali swój uprzywilejowany status poprzez współpracę z rzymskimi władzami i byli o wiele mniej popularni wśród ludu niż faryzeusze.

[12, 19-23] „Nauczycielu, Mojżesz tak nam przepisał: »Jeśli umrze czyjś brat i pozostawi żonę, a nie zostawi dziecka, niech jego brat pojmie ją za żonę i wzbudzi potomstwo swemu bratu«. Otóż było siedmiu braci. Pierwszy pojął żonę, a umierając, nie zostawił potomstwa. Drugi ją pojął [za żonę] i też zmarł bez potomstwa; tak samo trzeci. I siedmiu ich nie zostawiło potomstwa. W końcu po wszystkich umarła także kobieta. Przy zmartwychwstaniu więc, gdy powstaną, którego z nich będzie żoną? Bo siedmiu miało ją za żonę”.

Pytanie przybiera formę studium hipotetycznego przypadku, opartego na danym przez Mojżesza przykazaniu, które niekiedy nazywane jest prawem małżeństwa lewirackiego (od łacińskiego słowa levir, oznaczającego „brata męża”). Zgodnie z tym prawem, jeśli brat jakiegoś mężczyzny umiera, pozostawiając po sobie wdowę, ale nie mając dziecka, to mężczyzna ów zobowiązany jest do poślubienia wdowy po bracie, a „najstarszemu synowi, którego ona urodzi, nadadzą imię zmarłego brata, by nie zaginęło jego imię w Izraelu” (Pwt 25,5–6). W przedstawionym przez saduceusów fikcyjnym scenariuszu każdy z siedmiu braci kolejno poślubia tę samą kobietę, lecz wszyscy umierają i nie zostawiają potomstwa. Przypadek ten jest frapująco podobny do opowieści przedstawionej w Księdze Tobiasza, której saduceusze nie uznawali za część Pisma (Tb 3,8). Wreszcie umiera także ta kobieta. Na tej podstawie stawiają oni pytanie, którym mają nadzieję „zagać” Jezusa: którego z nich będzie żoną? W pytaniu tym kryje się założenie, że jedna kobieta nie może być naraz żoną kilku mężczyzn. Saduceusze ewidentnie są przekonani, że oto przedstawili nierozwiązywalny dylemat, dowodzący niemożności zmartwychwstania

[12, 24] Jezus im rzekł: „Czyż nie dlatego jesteście w błędzie, że nie rozumiecie Pisma ani mocy Bożej?”

W odpowiedzi Jezus jednoznacznie stwierdza, że saduceusze są w błędzie. Przypisuje On tę pomyłkę ich dwojakiej ignorancji: nie pojmują oni ani Pisma, ani mocy Bożej. Następnie rozwija On, w odwrotnej kolejności, obie te kwestie.

[12, 25] Gdy bowiem powstaną z martwych, nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić, ale będą jak aniołowie w niebie.

Po pierwsze, saduceusze nie rozumieją „**mocy Bożej**”, ponieważ nie dostrzegają, że Bóg jest w stanie nie tylko przywracać zmarłych do życia, lecz także obdarować ich całkowicie nowym i przemienionym sposobem istnienia.

Jezus demaskuje błędne założenie saduceuszy, według którego życie po zmartwychwstaniu będzie po prostu kontynuacją życia doczesnego, stanowiąc zwykłą reanimację ciał.

Prawda bowiem jest wręcz odwrotna, gdyż będzie się ono w niewyobrażalny sposób różniło od tego życia, jakie znamy: ci, którzy powstaną z martwych, nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić.

[W tekście oryginalnym – przyp. tłum.] Jezus używa tu dwóch form, czynnej i biernej, czasownika „poślubić”, odnoszonych odpowiednio do mężczyzn i kobiet – co sugeruje, że po zmartwychwstaniu ludzie wciąż pozostaną mężczyznami lub kobietami. Lecz zróżnicowanie płci nie będzie dłużej związane z małżeństwem czy rodzeniem dzieci, bo doczesna instytucja małżeństwa już wypełni swoje cele.

Zamiast tego, po zmartwychwstaniu ludzie będą jak aniołowie w niebie. Nie ma to wskazywać, że będą oni pozbawionymi ciała duchami, lecz że będą oni, tak jak aniołowie, wieść egzystencję chwalebna i wieczna.

Swą odpowiedzią Jezus potwierdza kilka kwestii, którym przeczyli saduceusze: fakt życia po śmierci, zmartwychwstanie ciał i istnienie aniołów.

[12, 26-27] Co się zaś tyczy umarłych, że zmartwychwstaną, to czy nie czytaliście w księdze Mojżesza, tam gdzie mowa o krzewie, jak Bóg powiedział do niego: »Ja jestem Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba«? Nie jest On Bogiem umarłych, lecz żywych. Jesteście w wielkim błędzie” .

Po drugie, saduceusze nie rozumieją „**Pisma**”.

Nie chodzi o to, że Pismo jest im nieznane – niektórzy z nich być może nawet znają Torę na pamięć – lecz że **nie pojmują oni Boga, który jest w Piśmie objawiony**.

Całkowicie umknęło im znaczenie Bożych słów, skierowanych z płonącego krzewu do Mojżesza (Wj 3,6.15–16). Nie dostrzegają faktu, że by Bóg mógł być czyimś Bogiem, osoba ta musi pozostawać z Nim w relacji, a zatem musi żyć.

Gdyż nie jest On Bogiem umarłych, lecz żywych. Bóg nie może twierdzić, że jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba, jeśli nie jest ich opiekunem i obrońcą – w czym

mieści się też ocalenie ich od śmierci w jej najgłębszym sensie, odnoszącym się do wiecznego oddzielenia od Niego.

Co więcej, ponieważ istoty ludzkie są obdarzone ciałem, wybawienie od śmierci nie może się dokonać w oderwaniu od ciała. W rozumieniu biblijnym ciało nie jest po prostu jednym z elementów danej osoby, lecz jest tą osobą o tyle, o ile osoba ta jest obecna w świecie widzialnym.

W ostatecznym rozrachunku bycie kimś żywym oznacza bycie żywym jako cała osoba, z ciałem i duszą. **Jezusowy sposób rozumowania jest bardzo głęboki i niezwykle odmienny od logiki, do jakiej jesteśmy przyzwyczajeni.**

Jego argumentacja odwołuje się do całkowitego oddania, do niewyobrażalnej miłości i troski, do których Bóg sam się zobowiązał, decydując się na bycie naszym Bogiem.

Powtarzając: „**Jesteście w wielkim błędzie**”, Jezus dosadnie podkreśla, jak niemądre i błędne jest przekonanie, że ludzkie ciało stanowi tylko dodatek do duszy, który ma zostać odrzucony w chwili śmierci.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (12,18–27)

Każdej niedzieli katolicy – wraz z wieloma innymi chrześcijanami – wyznają wiarę w „**ciała zmartwychwstanie**”, jak recytujemy to w wyznaniu wiary. Lecz ilu z nas ma pełną świadomość tej prawdy oraz wszystkiego, co z niej wynika?

Paweł, którego nauczanie na ten temat było zakorzenione w jego własnym spotkaniu ze zmartwychwstałym Panem na drodze do Damaszku, wyjaśnia, że nasze zmartwychwstałe ciała będą jaśnieć Bożą chwałą (zob. Rz 8,18–23; 1 Kor 15,42–44).

Nie będzie już chorób, bólu ani niepełnosprawności. Jan potwierdza, że będziemy jak Bóg, „**bo ujrzymy Go takim, jakim jest**” (1 J 3,2). Będziemy mieli udział w życiu samego Boga, w wiekuiestej wymianie miłości, dokonującej się w Trójcy Przenajświętszej (zob. 2 P 1,4).

Ten poświęcony zmartwychwstaniu fragment stanowi ważny odpowiednik i przeciwwagę dla wcześniejszego fragmentu dotyczącego trwałości małżeństwa (Mk 10,2–12).

Tam Jezus ustalił, że małżeństwo, jako część Bożego zamysłu „od początku”, jest świętą więzią, której nikt nie ma prawa rozerwać. Tutaj ujawnia On, że małżeństwo jest rzeczywistością należącą do obecnego, przemijającego świata (co nie przeczy temu, że w niebie może przetrwać wyjątkowa relacja między tymi, którzy byli małżonkami na ziemi).

Doczesne małżeństwo, choć jest czymś tak dobrym, ustąpi czemuś o wiele wspanialszemu: zjednoczeniu z Bogiem i wszystkimi świętymi, nieskończenie przewyższającemu doczesne zjednoczenie męża i żony w jednym ciele.

W tradycji katolickiej powołanie do konsekrowanego celibatu jest szczególnie cenione, jako znak przypominający nam o tym ostatecznym przeznaczeniu (KKK, 1619; zob. 1 Kor 7,29–31).

Tak jak w wypadku doczesnego małżeństwa, oddanie się Chrystusowi poprzez ślub dozgonnego dziewictwa jest wyrazem złożenia z siebie całkowitego i wyłącznego daru.

Konsekrowana kobieta jest „poślubiona” Chrystusowi, konsekrowany mężczyzna zaś jest „poślubiony” Kościołowi, w zjednoczeniu będącym przyczyną radości i obfitej duchowej płodności. Ludzie mający charyzmat dziewictwa dla królestwa są znakami życia, do którego wszyscy jesteśmy powołani na całą wieczność

Największe przykazanie (Mk 12, 28-34)

ST: Kpł 19,18; Pwt 6,4-5

NT: 1 J 4,11.20-21 II Mt 22,34-40; Łk 10,25-28

KKK: dwa największe przykazania, 201-202, 2055, 2196

Lekcjonarz: trzydziesta pierwsza niedziela zwykła (rok B)

[12, 28] Zbliżył się także jeden z uczonych w Piśmie, który im się przysłuchiwał, gdy rozprawiali ze sobą. Widząc, że Jezus dobrze im odpowiedział, zapytał Go: **Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?**

Ta rozmowa z **jednym z uczonych w Piśmie** ma odmienny charakter od dysput ją poprzedzających.

W odróżnieniu od faryzeuszy i zwolenników Heroda (12,13-14), saduceuszy (12,18-23) oraz innych uczonych w Piśmie (3,22; 7,1), ten **mężczyzna zwraca się do Jezusa w szczeroci i z dobrą wolą**.

Jako człowiek zawodowo zajmujący się badaniem Prawa Mojżeszowego, docenił przenikliwość odpowiedzi Jezusa w kwestii zmartwychwstania (12,24-27) i się nią zadziwił.

Zatem próbuje poszerzyć swą wiedzę na inny żywotny temat, nad którym debatowali uczeni tamtych czasów.

Otóż Tora zawierała bardzo wiele **przykazań** - sześćset trzynaście, według późniejszej tradycji rabinackiej - i czymś powszechnym w uczonych dysputach było poszukiwanie jakiegoś jednego ogólnego stwierdzenia czy nadrzędnej zasady, które by je wszystkie streszczała i była podstawą ich wszystkich.

[12, 29-30] Jezus odpowiedział: Pierwsze jest: Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jeden. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą.

Jezus odpowiada cytatem z **Pwt 6,4-5**, stanowiącym wielkie wyznanie wiary Izraela, znane jako **Szema** ("słuchaj" po hebrajsku): **Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz jest jedynym Panem.**

Tło biblijne: Wielkie Szema

Dla Żydów Szema stanowiło i wciąż stanowi główną modlitwę oraz wyznanie wiary. W swej pełnej formie obejmuje trzy fragmenty Pisma:

Pwt 6,4-9: " **Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem - Panem jedynym. Będziesz miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu. Przywiążesz je do twojej ręki jako znak. Niech one ci będą ozdobą przed oczami. Wypisz je na odrzwiach swojego domu i na twoich bramach. "**

11,13-21: " **Jeśli będziecie słuchać pilnie nakazów, które wam dziś daję, miłując Pana, Boga waszego, i służąc Mu z całego serca z całej duszy, ześle On deszcz na waszą ziemię we właściwym czasie, jesienny jak i wiosenny, i zbierzecie wasze zboże, moszcz i oliwę. Da też trawę na polach dla waszego bydła. Będziecie mieli żywności do syta. Strzeżcie się, by serce wasze nie pozwoliło się omamić, abyście nie odeszli i nie służyli obcym bogom i nie oddawali im pokłonu, bo zapaliłby się gniew Pana na was, i zamknąłby niebo, aby nie padał deszcz, ziemia nie wydałaby plonów, i prędko zginęlibyście w tej pięknej ziemi, którą wam daje Pan. Weźcie przeto sobie te moje słowa do serca i duszy. Przywiążcie je sobie jako znak na rękę. Niech one będą wam ozdobą między oczami. Nauczcie ich wasze dzieci, powtarzając je im, gdy przebywacie w domu, gdy idziecie drogą, gdy kładziecie się i wstajecie. Napiszesz je na odrzwiach swojego domu i na swoich bramach, aby się pomnożyły twoje dni i dni twoich dzieci w kraju, który przodkom waszym poprzysiął dać Pan - dni tak długie, jak dni niebios, które są nad ziemią. "** oraz

Lb 15,37-41: " **I mówił znowu Pan do Mojżesza: Powiedz Izraelitom, niech sobie zrobią frędzle na krajach swoich szat, oni i ich potomstwo, i do każdej frędzli użyją sznurka z fioletowej purpury. Dla was będą te frędzle, a gdy na nie spojrzycie, przypomnicie sobie wszystkie przykazania Pana, aby je wypełnić - a nie pójdziecie za żądzami swego serca i oczu, przez które plamiliście się niewiernością - byście w ten sposób o wszystkich moich przykazaniach pamiętali, pełnili je i tak byli świętymi wobec swojego Boga. Jam jest Pan, Bóg wasz, który was wyprowadził z ziemi egipskiej, aby być waszym Bogiem. Jam jest Pan, wasz Bóg. "**

Pobożni Żydzi, wierni zaleceniu z Pwt 6,7, recytują Szema każdego ranka i wieczora.

W żydowskich domach przeważnie znajduje się mezuzza - niewielki pojemnik zawierający spisany na pergaminie tekst Szema - którą przyczepia się do framugi drzwi (por. Pwt 6,9).

Ortodoksyjni żydzi (a niekiedy i żydówki) podczas modlitwy zakładają na głowę i ręce tefilin (zwane również filakteriami), czyli skórzane, zawierające tekst Szema pudełka.

Dobitne podkreślenie przez Jezusa znaczenia Szema świadczy, że nie przyszedł On po to, by odrzucić lub diametralnie przekształcić judaizm, lecz by go wypełnić.

Nowy Testament nigdzie nie uznaje faktu ogłoszenia boskości Chrystusa za sprzeczny ze starotestamentowym objawieniem, że istnieje tylko jeden Bóg.

To raczej odsłonięcie najgłębszej tajemnicy Boga jako komunii Osób.

"Nie wyznajemy trzech bogów, ale jednego Boga w trzech Osobach" (KKK, 253).

Już w czasach Jezusa uznawano, że stwierdzenie to oznacza, iż **JHWH** jest jedynym Bogiem nie tylko dla Żydów, lecz także jedynym i jedynym Bogiem całego wszechświata.

W politeistycznym świecie Żydzi byli jedynym ludem, któremu dano poznać tę przełomową prawdę: istnieje tylko jeden Bóg, który wszystko stworzył i wszystko podtrzymuje w istnieniu swoją dobrocią i mocą.

Zatem ma On do nas całkowite prawo, my zaś jesteśmy wezwani do odpowiadania Mu w sposób totalny, w każdym wymiarze naszego jestestwa.

Milować Boga to żywić względem Niego dogłębną cześć i przywiązanie, oddawać Mu siebie samego i ponad wszystko pragnąć Mu się podobać.

Jezus wyjaśnia w tym miejscu to, o czym mówił już wcześniej:

o oddawaniu Bogu tego, co do Niego należy (12,17).

Jezus odwołuje się tu do czterech pojęć, które wzięte razem oznaczają nie tyle odrębne władze czy części człowieka, ile są różnymi sposobami określania osoby jako całości.

- ❖ **Serce** (**kardia**) to wewnętrzna głębia danej osoby, źródło, gdzie mają początek wszystkie nasze decyzje i czyny (zob. 7,19).

- ❖ **Dusza (psyche)** to całe nasze "ja" jako istoty żywej, do oddania którego, zgodnie ze słowami Jezusa, musimy być gotowi ze względu na Niego (8,35) - tak jak On odda swoje "ja" ze względu na nas (10,45).
- ❖ Jezus dodaje tu kolejne pojęcie, **umysł**, by podkreślić, że nawet nasze myśli i sposób rozumowania muszą być ożywiane miłością ku Bogu.
- ❖ Ostatni zwrot, **całą swoją mocą**, kładzie nacisk na to, że miłość do Boga nie jest spontanicznie rodzącym się uczuciem, lecz zobowiązaniem, którego wypełnienie wymaga całej naszej energii.

➤ **Jak jest możliwa taka miłość bez granic?**

Tylko dzięki uprzedniemu poznaniu i doświadczeniu Bożej miłości względem nas (Rz 5,5.8; 1 J 4,11).

[12, 31] Drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma innego przykazania większego od tych.

W drugiej części swej odpowiedzi Jezus przywołuje cytata z **Kpl 19,18**:

Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego.

Z tego, co wiemy, Jezus był pierwszym, który wprost połączył ze sobą te dwa przykazania.

Lecz stanowią one fundament kryjący się, odpowiednio, za pierwszymi trzema i ostatnimi siedmioma przykazaniem Dekalogu (Wj 20,2-11. 12-17).

Ze słów Jezusa wynika, że przykazań tych nie da się od siebie oddzielić: nasza miłość ku Bogu materializuje się i wyraża w naszej miłości ku innym ludziom (por.

1 J 4,11.20-21: " Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować. Jeśliby ktoś mówił: Miłuję Boga, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego.⁵ ").

Kochanie innych "**jak siebie samego**" oznacza uznanie, że ich dobro jest równie istotne jak nasze (por.

Flp 2,3-4: " A niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich! ") - co stanowi niezwykle wymagającą normę.

⁵ Podkr. M.K.

Choć w swym pierwotnym kontekście słowo "**bliźni**" oznaczało będącego rodakiem Izraelitę, gdzie indziej Jezus wyraźnie wskazuje, że naszą miłością musimy obejmować każdą osobę, bez żadnych ograniczeń (

Mt 5,43-44: " **Słyszeliście, że powiedziano: Będziesz miłował swego bliźniego, a nieprzyjaciela swego będziesz nienawidził. A Ja wam powiadam: Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują;** ";

Łk 10,29-37: " **Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: A kto jest moim bliźnim? Jezus nawiązując do tego, rzekł: Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go.**

Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał. Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców? On odpowiedział: Ten, który mu okazał miłosierdzie. Jezus mu rzekł: Idź, i ty czyn podobnie!"),

Jedyny Bóg bowiem jest Bogiem wszystkich.

Żywa tradycja: Miłość Boga i bliźniego

Jak komentuje żyjący w VII wieku ojciec Kościoła: "Żaden z tych dwóch rodzajów miłości nie może się wyrażać w sposób doskonały bez drugiego, gdyż ani Bóg nie może być prawdziwie kochany bez miłości bliźniego, ani bliźni bez miłości Boga.

Dlatego właśnie, gdy Pan pytał trzykrotnie Piotra, czy Go miłuje, a Piotr odpowiadał, że tak, Pan dodawał za każdym razem: "**Paś owce moje**" albo "**Paś baranki moje**", tak jakby chciał jasno powiedzieć: "Jedynym i prawdziwym dowodem autentyczności miłości do Boga jest sprawowanie ciągłej troski, pracując gorliwie dla potrzebujących braci"⁶.

⁶ **Beda Czigodny**, Homilie do Ewangelii 2,22, za: Ewangelia wg św. Marka, red. wyd. pol. L. Misiarczyk, J. Naumowicz, T. Skibiński

✚ Tło biblijne: Całopalenia i ofiary

Stary Testament zawiera instrukcje dotyczące kilku rozmaitych rodzajów ofiar, w tym ofiar całopalnych, czyli holokaustu, podczas których zwierzę było spalane na ołtarzu w całości (Kpł 1,3-17).

W czasach Jezusa, gdy jeszcze stała świątynia, kult żydowski koncentrował się na składaniu ofiar ze zwierząt.

Już Stary Testament potwierdzał, że posłuszeństwo i miłość są istotniejsze niż ceremonialne składanie ofiar⁷.

Lecz mimo to ów uczyony w Piśmie - rozmawiający z Jezusem w świątyni, pośród członków kapłańskiej hierarchii (12,18) - wykazał się dużą śmiałością, stwierdzając, że miłowanie Boga jest ważniejsze niż wszystkie ofiary świątynne.

Nie mógł on też wiedzieć, że cały system ofiarniczy miał być wkrótce zastąpiony całkowicie wystarczającą ofiarą Jezusa, Baranka Bożego (J 1,29), która wypełnia sobą zarówno przykazanie miłości, jak i starotestamentowe ofiary.

Tak jak świątynna ofiara całopalna, Jezus całkowicie "spali" się w ofierze z samego siebie.

Lecz **wartość Jego ofiary nieskończenie przewyższa świątynny holokaust, ze względu na płomień miłości ku Bogu, w którym jest ona składana.**

Doskonała ofiara Jezusa stanie się dla chrześcijan źródłem i wzorem ich miłości (

Rz 12,1-2: "A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe.";

Ef 5,2: "I postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i samego siebie wydał za nas w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu.").

Jezus kończy, stwierdzając: **Nie ma innego przykazania większego od tych.**

Cała reszta Prawa to po prostu wyjaśnienie, jak należy miłować Boga i bliźniego.

Doskonałe wypełnienie tego podwójnego przykazania oznaczałoby wypełnienie całego Prawa (por.

⁷ Zob. Ps 40,7-9; Prz 21,3; Oz 6,6; Am 5,21-24; Mi 6,6-8

Rz 13,8-10: "Nikommu nie bądźcie nic dłuźni poza wzajemną miłością. Kto bowiem miłuje bliźniego, wypełnił Prawo. Albowiem przykazania: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj, i wszystkie inne - streszczają się w tym nakazie:

Miluj bliźniego swego jak siebie samego. Miłość nie wyrządza zła bliźniemu. Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa."

Jk 2,8: "Jeśli przeto zgodnie z Pismem wypełniacie królewskie Prawo: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego, dobrze czynicie.")

[12, 32-33] Rzekł Mu uczony w Piśmie: Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznieś powiedział, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary.

Dostrzegając kryjącą się w odpowiedzi Jezusa mądrość, uczony w Piśmie wyraża swą aprobatę, przywołując przy tym częste w Biblii potwierdzenie jedyności Boga (por.

Pwt 4,39: "Poznaj dzisiaj i rozważ w swym sercu, że Pan jest Bogiem, a na niebie wysoko i na ziemi nisko nie ma innego."

1 Krł 8,60: "Niech wszystkie ludy świata dowiedzą się, że jedynie Pan jest Bogiem, a innego nie ma."

Iz 46,9: "Wspomnijcie rzeczy minione od wieków! Tak, Ja jestem Bogiem i nie ma innego, Bogiem, i nikogo nie ma jak Ja.").

Następnie uczony rozwija tę kwestię: miłowanie Boga całym swym jestestwem oraz miłowanie innych **znaczy daleko więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary**.

[12, 34] Jezus widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: Niedaleko jesteś od królestwa Bożego. I nikt już nie odważył się więcej Go pytać.

Teraz z kolei Jezus chwali uczonego w Piśmie za jego przenikliwość.

Jednak odpowiedź ta jest dwuznaczna.

Zrozumienie przez owego uczonego, czego naprawdę pragnie Bóg, pokazuje, że **niedaleko jest on od królestwa Bożego**, czyli od obecności i panowania Boga, które są przedmiotem całej misji Jezusa (zob. 1,15). Lecz jeszcze nie jest on w tym królestwie.

Jezus zarazem potwierdza słowa uczonego w Piśmie, jak i wzywa go, by poszedł jeszcze dalej. Nic dziwnego, że **nikt już nie odważył się Go więcej pytać**.

Niebezpieczeństwo zaszczytów (Mk 12, 38-40)

ST: Iz 10,1-2

NT: Mk 10,42-45 II Mt 23,5-7 ; Łk 20,45-47

KKK: dzień sądu, 678-679; chciwość, 2536

[12, 38-39] I nauczając dalej mówił: Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach.

Jezus, kontynuując swoją **naukę** na dziedzińcach świątyni, uderza teraz wprost w uczonych w Piśmie, którzy należeli do Jego najzagorzalszych przeciwników.

Już wcześniej apelował do swych uczniów, by "**strzeżli się kwasu faryzeuszów**" (8,15); teraz mówi słuchaczom: **strzeżcie się uczonych w Piśmie** (wykorzystując ten sam grecki czasownik, **blepo**).

Nie chodzi Mu o to, by ludzie trzymali się z dala od uczonych w Piśmie (wszak jednego z nich przed chwilą sam pochwalił; 12,34) - lecz, by starali się unikać **postępowania** tak jak oni.

Albowiem tego typu postępowanie - będące przeciwieństwem tego, czego Jezus wymaga od przywódców wspólnoty chrześcijańskiej (9,35; 10,15.42-44) - zostanie surowo potępione.

Jako zawodowi prawnicy i teologowie, uczeni w Piśmie byli jednym z najbardziej znaczących przedstawicieli żydowskiej społeczności.

Z wielkim szacunkiem odnoszono się do ich słów. Nosili oni charakterystyczne, długie, lniane **szaty**, będące oznaką ich statusu, **na rynku** zaś byli pozdrawiani z wielką czcią przez zwykłych ludzi.

Gdy uczonego w Piśmie kogoś mijał, należało z szacunkiem wstać.

To dla nich zarezerwowane były **pierwsze krzesła w synagogach**, a dokładniej ławy znajdujące się tuż przed skrzynią zawierającą święte zwoje.

Jezus przed chwilą mówił o prawdziwie zaszczytnym miejscu, przeznaczonym dla Mesjasza i znajdującym się po prawicy Boga (**12,36: "Wszak sam Dawid mówi w Duchu Świętym: Rzekł Pan do Pana mego: Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół Twoich pod stopy Twoje."**).

Również podczas uczt uczonych w Piśmie sadzano na **zaszczytnych miejscach**, ponieważ obecność wybitnego przedstawiciela nauki uznawano za ozdobę przyjęcia.

Jezus ostrzega przed niebezpieczeństwem związanym z rozsmakowywaniem się w tych oznakach ludzkiego szacunku oraz aktywnym do nich dążeniem.

[12, 40] Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy. Ci tym surowszy dostaną wyrok.

Co gorsza, uczeni w Piśmie dzięki swej uprzywilejowanej pozycji wykorzystywali innych.

Ponieważ nie wolno im było przyjmować zapłaty za swe nauczanie, ich egzystencja zależała od prywatnych darowizn. Finansowe wspieranie uczonego w Piśmie uznawano za chwalebny akt pobożności.

Stwierdzenie, że uczeni w Piśmie **objadają domy wdów**, mogło odnosić się do złego zarządzania przez nich majątkami tych kobiet, do żerowania na ich gościnności, do pobierania od nich nadmiernych honorariów za pomoc prawną lub do innych sposobów ich ograbiania⁸.

Te finansowe nadużycia przywołują na myśl Jezusowe oskarżenie, że świątynia jest "**jaskinią zbójców**" (11,17).

Wdowy były jednymi z najbardziej bezbronnych członków społeczności ze względu na swe ograniczone możliwości zarobkowania - zatem to między innymi właśnie one powinny być otaczane największą opieką i wsparciem (Pwt 24,17.21; Iz 1,17; Jk 1,27).

W Starym Testamencie często potępiano fakt wykorzystywania wdów (Iz 10,1 -2; Jr 7,6; Ez 22,7).

Dla popisania się pobożnością i być może dla odwrócenia uwagi od swych oszustw, uczeni w Piśmie **odprawiają długie modlitwy**.

Problemem nie jest to, że te modlitwy są długie, lecz że odmawiane są bardziej ze względu na innych ludzi niż Boga.

Tak, jak zdemaskowani przez Jezusa w Mt 6,2 obłudnicy, uczeni w Piśmie "otrzymali już swoją nagrodę" w postaci marnej ludzkiej pochwały, zaprzepaszczając prawdziwą i wieczną nagrodę od Boga.

Zamiast tego **surowy dostaną wyrok**.

Jezus zachowuje najostrzejsze słowa dla tych, którzy wykorzystują religię dla osobistych zysków lub ludzkich pochwał, przez co mogą doprowadzić słabych do upadku (por.

⁸ R. T. France, The Gospel of Mark, s.491-492

Mk 9,42: "Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze.";

11,17: "Potem uczył ich mówiąc: Czyż nie jest napisane: Mój dom ma być domem modlitwy dla wszystkich narodów, lecz wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców.";

Łk 16,15: "Powiedział więc do nich: To wy właśnie wobec ludzi udajecie sprawiedliwych, ale Bóg zna wasze serca. To bowiem, co za wielkie uchodzi między ludźmi, obrzydliwością jest w oczach Bożych.").

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (12,38-40)

Usłyszawszy to surowe napomnienie, można się zastanawiać, jak odnosi się ono do oznak statusu i prestiżu, towarzyszących dziś zaszczytnym pozycjom zarówno w Kościele, jak i w świecie: wyróżniającego się sposobu ubierania, pełnych szacunku pozdrowień, zajmowania honorowych miejsc podczas wypełniania religijnych i państwowych funkcji.

To Jezusowe ostrzeżenie jest podobne do Jego stwierdzenia na temat posiadania bogactw z wersetów 10,23-25.

Nie mówi On, że oznaki szacunku są koniecznie same w sobie złe, lecz że są one **niebezpieczne duchowo**.

Zbyt łatwo przychodzi nam rozsmakowywanie się w nich, zbyt łatwo uznajemy siebie samych za uprawnionych do nich, delikatnie zachęcamy innych do ich okazywania i dążymy do ich uzyskiwania, a nawet wykorzystujemy dzięki nim innych.

W takich wypadkach przestajemy służyć Bogu i zaczynamy służyć samym sobie.

Wdowi grosz (Mk 12, 41-44)

ST: Ps 68,6; Iz 29,19; So 2,3

NT: Łk 6,20; Jk 2,5 II Łk 21,1-4

KKK: miłość ku biednym, 2443-2449; ofiary na rzecz Kościoła, 1351,2043

Lekcjonarz: 12,38-44 trzydziesta druga niedziela zwykła (rok B)

[12, 41] Potem usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się, jak tłum wrzucił drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzuciło wiele.

Po zdemaskowaniu fałszywej pobożności uczonych w Piśmie, którzy "objadają **domy wdów**" (w.40), Jezus pokazuje teraz swym uczniom przykład prawdziwej pobożności, którą wykazała się wdowa.

Określenie **skarbona** prawdopodobnie odnosi się do trzynastu skrzyń ofiarniczych, przypominających kształtem trąby i stojących na terenie świątyni, który były opisane zgodnie z różnymi celami, na jakie do nich zbierano.

Jezus przypatruje się, jak **tłum wrzucą** do nich **drobne pieniądze** (dosłownie "miedziaki").

Wszystkie pieniądze miały postać metalowych monet, więc gdy **bogaci** dawali ich **wiele**, musiały one donośnie brzęczeć przy wpadaniu do skarby.

Dawałoby to podobny efekt do opisanego powyżej ostentacji uczonych w Piśmie (w.38-40).

[12, 42] Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz.

Przychodząca tu **uboga wdowa** jest przykładem często wspominanych w Starym Testamencie **anawim** (maluczkich) - biednych i cierpiących, którzy tylko w Bogu znajdują radość (por.

Iz 29,19: "Pokorni wzmożą swą radość w Panu, i najubożsi rozweselą się w Świętym Izraela.";

61,1: " Duch Pana Boga nade mną, bo Pan mnie namaścił. Posłał mnie, by głosić dobrą nowinę ubogim, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wyzwolenie jeńcom i więźniom swobodę; "

So 2,3: " Szukajcie Pana, wszyscy pokorni ziemi, którzy pełnicie Jego nakazy; szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, może się ukryjecie w dzień gniewu Pańskiego. ").

W starożytnym Izraelu wdowy nie miały prawa do dziedziczenia, ich byt zaś przeważnie zależał od dzieci, spokrewnionych z nimi mężczyzn lub dobroczynności innych.

Choć często doświadczały ucisku ze strony ludzi potężnych, było im przyobiecane, że Bóg je ochroni i ujmie się za nimi (Ps 68,6; 72,4; Jr 49,11).

Jezus widzi, jak wdowa ta ofiaruje na rzecz domu Bożego **dwa pieniążki (lepton)**, najdrobniejsze żydowskie monety, jakie były w obiegu, z których każda była warta jedną czterechsetną szekla.

Dla swych rzymskich czytelników Marek wyjaśnia, że dwa leptony miały wartość jednego **quadransa**, najdrobniejszej monety rzymskiej (której nazwę przetłumaczono jako **grosz**).

Fakt, że wdowa dała **dwie** monety, sugeruje, że nie oszczędziła nawet tego, czego pozostawienie sobie byłoby zupełnie zrozumiałe.

Bogaci zwracali na siebie uwagę swymi hałaśliwie składanymi darowiznami, lecz zainteresowanie Jezusa wzbudza ta pokorna wdowa.

[12, 43-44] Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: Zaprawdę powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie.

Jezus **przywołuje swoich uczniów** - co u Marka jest sygnałem, że zaraz padnie jakieś ważne pouczenie - i uroczyście oświadcza:

ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich.

Można sobie wyobrazić jak opadły szczęki uczniom, podobnie jak wówczas, gdy Jezus mówił im o niebezpieczeństwie bogactw (10,25-26).

- Czyż to nie bogaci dawali o wiele więcej na przyozdobienie i utrzymanie świątyni?
- Czyż darowizna tej kobiety nie była praktycznie bezwartościowa, tak niewielka, że właściwie nie warto o niej wspominać?

Jezus wyjaśnia: Bóg mierzy ofiarowywane Mu dary według całkowicie odmiennych zasad niż ludzie.

Patrzy On na wewnętrzne, kryjące się w sercu motywy (por.

1 Sm 16,7: "Pan jednak rzekł do Samuela: Nie zważaj ani na jego wygląd, ani na wysoki wzrost, gdyż nie wybrałem go, nie tak bowiem człowiek widzi <jak widzi Bóg>, bo człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce.";

Łk 16,15: "Powiedział więc do nich: To wy właśnie wobec ludzi udajecie sprawiedliwych, ale Bóg zna wasze serca. To bowiem, co za wielkie uchodzi między ludźmi, obrzydliwością jest w oczach Bożych.").

Inni **wrzucali z tego, co im zbywało**⁹, lecz ta kobieta złożyła dar **ze swego niedostatku**.

⁹ W NAB dodane jest tu słowo **wealth** ("bogactwo"), lecz kontekst wskazuje, że Jezus mówi tu nie tylko o bogatych ofiarodawcach, lecz także o "wszystkich" darczyńcach innych niż uboga wdowa.

Inni poprzestawali na oddaniu Bogu tego, co mieli w nadmiarze, zostawiając samym sobie wystarczająco wiele - przy tym zaś udawało im się zrobić wrażenie na innych.

Lecz ta żyjąca w nędzy wdowa oddała Bogu to, na co nie było jej stać, dała **wszystko, co miała na swe utrzymanie**. Oddała nie jakąś nadwyżkę, lecz to, co było dla niej **podstawowe**.

Złożony przez nią dar oznaczał, że będzie musiała polegać na Bogu, by zapewnił jej choćby następny posiłek.

Tak nierozważna szczodrość przypomina samo ogałającą się szczodrość Boga, który oddał nam swego umiłowanego Syna (12,6).

Wdowa ta jest przykładem jednego z tych "**ubogich**", którym Bóg błogosławi (por.

Mt 5,3: "Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Łk 6,20: " A On podniósł oczy na swoich uczniów i mówił: Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże. "),

uznają oni bowiem za swój skarb Jego, nie zaś ziemskie majątki.

Te słowa pochwały dla ubogiej wdowy to ostatnie słowa, jakie padają z ust Pana w świątyni Starego Przymierza.

Niektórzy komentatorzy podnoszą kwestię tego, czy Jezusowej wypowiedzi nie należy uznać raczej za lament nad wykorzystywaniem biednych przez władze świątynne niż pochwałę hojności tej wdowy.

Zaraz w następnym fragmencie Jezus wypowie proroctwo o zniszczeniu świątyni (**Mk 13,2**).

- Czy może wyraża On dezaprobatę dla faktu przekazania przez tę kobietę swych skromnych oszczędności życiowych na straconą sprawę?
- Czy sugeruje, że pieniądze te powinna była wydać na zaspokojenie własnych potrzeb, a nie na sakralną budowlę?

Tego typu interpretacje mijają się z sednem sprawy.

Dola tej kobiety rzeczywiście jest naznaczona pozbawioną skrupułów chciwością oraz bezdusznym brakiem względów dla ubogich, których były winne władze świątyni (zob. 11,7).

Lecz uwaga Jezusa skupia się tu na niej, nie na nich.

Pośrednio zrównuje On jej dar złożony na rzecz domu Bożego z darem złożonym samemu Bogu - darem przewyższającym wszystkie inne i wywołującym Jego podziw.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (12,41-44)

Jezusowe uwagi na temat ubogiej wdowy dają nam wgląd w Bożą logikę, która przewraca ludzki sposób myślenia do góry nogami.

➤ Kto tego dnia sprawiał wrażenie prawdziwej podpory świątyni?

Z pewnością ci dobrze sytuowani ludzie, dzięki którym możliwe było wspaniałe przyozdabianie świątyni odnowionej przez Heroda.

Inaczej jednak wyglądało to w oczach Jezusa.

➤ Kto dziś najbardziej przyczynia się do rozkwitu Kościoła?

Być może ci, których się pomija i którzy z ludzkiego punktu widzenia nic nie znaczą.

Przychodzi tu na myśl historia **św. Wawrzyńca**, męczennika z III wieku, który był archidiaconem Rzymu i odpowiadał za rozdzielanie kościelnej jałmużny.



W 258 roku, na mocy wydanego przez cesarza dekretu, ścięto papieża oraz sześciu diakonów, przez co Wawrzyniec stał się najwyższym kościelnym urzędnikiem Rzymu.

Prefekt miasta wezwał do siebie Wawrzyńca i zażądał, by wydał mu majątek Kościoła. Wawrzyniec odparł, że Kościół faktycznie jest bardzo bogaty i poprosił o pewien czas, by mógł zebrać jego skarby.

Następnie przeszedł całe miasto w poszukiwaniu biednych i chorych. Trzeciego dnia zgromadził wielki tłum sierot, wdów oraz ludzi chorych, ślepych, okaleczonych i cierpiących na rozmaite choroby, potem zaprosił prefekta, by przyszedł i obejrzał "**wspaniałe bogactwa naszego Boga**".

Prefekt wpadł w furję; w gniewie nakazał, by Wawrzyńca uśmiercono na ruszcie, wolno go przypalając.

Św. Wawrzyniec jest czczony jako jeden z wielkich męczenników starożytnego Kościoła.